

Maciej Junkiert – O NORWIDOWSKIM SOKRATESIE

Książka Tomasza Mackiewicza *Sokrates Norwida*¹ dotyczy tematu niezwykle ważnego dla badań nad twórczością Cypriana Norwida. Wie o tym każdy czytelnik poety, natrafiający na sokratejskie tropy w twórczości Norwida, tym lepiej zatem, że książka Mackiewicza powstała. Ten temat funkcjonował w tradycji badawczej od wielu dekad i publikacja Mackiewicza z całą pewnością otwiera nowy rozdział w norwidologicznej refleksji. Tym bardziej, że Norwidowski sokratyzm dotyczy tak ważnych zagadnień, jak: sokratejska ironia, majeutyka i poezja, autokreacje i biograficzne mitotwórstwo, moralne powinności poezji.

Pierwszy rozdział pracy Mackiewicza poświęcony został postaci Sokratesa w literaturze i filozofii XIX wieku. Ten fragment książki zawiera wiele dobrych, syntetycznych rekonstrukcji przekonań kluczowych, z punktu widzenia recepcji Sokratesa, europejskich twórców i myślicieli. Autor omawia poglądy i dzieła Winckelmanna, Mickiewicza, Byrona, Hegła, Kierkegaarda i Nietzschego. Trafnie wykazuje różnice pomiędzy oświeceniowym a romantycznym wizerunkiem Sokratesa. Pisze między innymi:

Preromantyczna fascynacja Helladą, popularyzacja dialogów Platona, filozoficzne i naukowe dyskusje na temat Sokratesa, podróże do Grecji – wszystko to pozwala lepiej zrozumieć ogromną popularność, jaką filozof cieszył się w epoce romantyzmu. Nie tłumaczy jej jednak do końca. Choć z pewnością zainteresowanie Sokratesem romantycy odziedziczyli po twórcach XVIII-wiecznych, to wracali do niego przede wszystkim dlatego, że uważali go za swojego poprzednika (20).

Refleksje Mackiewicza nasuwają jednak wątpliwość, dotyczącą braku w literaturze przedmiotu, wówczas gdy pisze o europejskim neohellenizmie, monografii Marii Kalinowskiej², jedynej w języku polskim książki, ujmującej zagadnienia związane z oświeceniowym i romantycznym zwrotem helleńskim w kulturze

¹ T. M a c k i e w i c z. *Sokrates Norwida. Kontekst – recepcja – kontynuacja*. Warszawa 2009. Dalsze cytaty z tej książki oznaczane będą w nawiasie w tekście głównym.

² M. K a l i n o w s k a. *Grecja romantyków. Studia nad obrazem Grecji w literaturze romantycznej*. Toruń 1994.

i literaturze. Skoro Mackiewicz nie powołuje się na ustalenia Kalinowskiej, dlaczego nie korzysta również z literatury przedmiotu, pochodzącej z innych obszarów językowych? Hellenizm jest zagadnieniem, które w ciągu ostatnich dwóch dekad doczekało się szeregu nowych publikacji we wszystkich ważniejszych językach konferencyjnych. Brak odniesienia do europejskiej literatury przedmiotu w zdecydowany sposób zubożył opis hellenizmu i fascynacji greckim antykiem, trwającej od połowy XVIII wieku przez mniej więcej sto kolejnych lat. Dzieje się tak ze szkodą dla książki, gdyż hellenizm (lub neohellenizm) przeżywa kolejny już w swej historii badawczy renesans, który przyczynił się w ostatnich latach do znaczącej reinterpretacji niektórych ważnych, dla tego nurtu kultury, postaci. Najlepszym przykładem jest Winckelmann, interpretowany przez Alexa Potts³ lub Davida Ferrisa⁴, prezentuje się bowiem zupełnie inaczej, niż w publikacjach dawniejszych. Mackiewicz pisze między innymi o idealnym kształcie greckich rzeźb i estetyczno-etycznym fenomenie literatury i filozofii, warto by natomiast jeszcze wspomnieć o winckelmannowskim opętaniu przez myślenie w kategoriach historycznych. Grecka cywilizacja stworzyła ideały piękna i dobra w określonym momencie historycznym, jak zatem można imitować to, co miało niepowtarzalny i chwilowy (w perspektywie wielowiekowych dziejów powszechnych) charakter?

W rozdziale drugim autor pogłębia i dodatkowo uzasadnia dawną teorię Zofii Szmydtowej o Norwidzie jako dziewiętnastowiecznym Sokratesie. Mackiewicz pisze o sokratejskich maskach poety:

Norwid powracał do maski Sokratesa, gdyż była ona niezwykle funkcjonalna. Jak świadczą o tym powyższe przykłady, pozwalała wyrażać najróżniejsze emocje: od skargi na lekceważenie ze strony czytelników po stoicką akceptację losu outsidera. Stanowiła także wygodny argument polemiczny, za pomocą którego poeta oddalał zarzuty „oskarżycieli” i wzbogacał swój wizerunek o takie cechy, jak mądrość, szczerłość, odwaga i poświęcenie (81).

Ten pomysł interpretacyjny Mackiewicz rozwija w sposób ciekawy i twórczy, uzasadniając, że utożsamianie się z Sokratesem i jego tragicznym losem, było komunikacyjną strategią, umożliwiającą poecie przybieranie pozy wybitnego indywidualisty, wykraczającego poza przeciętność bieżącej epoki. Pisze Mackiewicz:

³ A. P o t t s. *Flesh and the Ideal. Winckelmann and the Origins of Art History*. New Haven–London 1994.

⁴ D.S. F e r r i s. *Silent Urns. Romanticism, Hellenism, Modernity*. Stanford 2000.

Maska służyła w tym przypadku przede wszystkim mitotwórstwu. Pozując na współczesnego Sokratesa, Norwid kreował na użytek czytelników i korespondentów wizerunek samego siebie jako poety odrzuconego, niesłusznie skazanego na publiczną „śmierć”, a zarazem waloryzował to na swoją korzyść – nobilitował siebie i swoją twórczość. Za pomocą maski, wchodząc w rolę współczesnego Sokratesa, mógł wytłumaczyć najpierw sobie, a następnie swoim polemistom, że to, co go spotkało, jest kolejnym aktem dramatu, który rozegrał się w 399 roku p.n.e. w Atenach, kolejnym konfliktem między wybitnym myślicielem, a niepotrafiącym docenić prawdziwej wielkości tłumem (86).

Sokrates, będący jednym z wcieleń artystycznej biografii samego Norwida, stanowi wdzięczne pole badań i można wyobrazić sobie ich dalszy ciąg. Warto byłoby przeanalizować na przykład, w jaki sposób Norwid neutralizuje związki Sokratesa z tradycją racjonalistycznej filozofii. Czy filozof, który w centrum kosmosu umieścił człowieka i jego umysł, mógł być bezkrytycznie akceptowany przez Norwida? Czy pośrednictwo Platona pomagało, czy też przeszkadzało Norwidowi w percypowaniu działalności Sokratesa (chyba raczej przeszkadzało)? Czy analogia biograficzna poety polegała na przemilczaniu pewnych aspektów działalności Sokratesa, który przecież nie we wszystkich dialogach jest przedstawiany jako poróżniony ze światem samotnik? Można zapewne udzielić pozytywnych odpowiedzi na naszkicowane pytania, ale należałoby je odpowiednio rozbudować i przemyśleć. Rozważania Mackiewicza stanowią doskonały punkt wyjścia dla następnych badaczy.

Rozdział trzeci poświęcony został majeutycznej metodzie Sokratesa i jej zastosowaniach w twórczości Norwida. Mackiewicz, za Michaiłem Bachtinem, przywołuje pojęcia anakrezy i synkrezy. Pisze autor:

Anakreza należała do najczęściej stosowanych przez Norwida chwytów retorycznych. Była, jak widać, użytecznym narzędziem mogącym służyć wielu różnym celom: podtrzymywaniu kontaktu z czytelnikiem, skłanianiu go do przyjęcia bądź odrzucenia danych poglądów, podsuwaniu tematów do przemyśleń, wreszcie – wskazywaniu dróg interpretacji (115).

Natomiast synkrezę autor opisuje jako fundamentalną cechę liryki poety, opartą – w pierwszym przypadku – na dialektycznym zestawianiu dwóch spolaryzowanych opinii, które czasem są syntetycznie podsumowywane przez podmiot trzeci oraz – w drugim przypadku – na sokratejskim dialogu dwóch podmiotów, z których jeden jest zdecydowanie bliższy prawdy. Autor analizuje szereg Norwidowskich wierszy i przekonująco dowodzi, na czym polegała majeutyka poety, oparta poza wskazanymi już elementami na stawianiu pytań i ujawnianiu własnej niewiedzy. Konkluduje swoje rozważania ciekawym zestawieniem *Uczty* i *Promethidiona*, na szczególną uwagę zasługuje interpretacja wystąpienia Bogumiła:

Jego wypowiedź nie ma żadnego związku z poprzedzającą ją rozmową, nie odnosi się do żadnej z poprzednich wypowiedzi, nie wynika z nich, nie łączy się z nimi logicznie. Tak jakby początkowa dyskusja była tylko pretekstem, a forma dialogu, którą rozpoczynał się *Promethidion*, została w nim zaszczerpiona sztucznie. Mamy tu do czynienia nie ze stopniowym wydobywaniem prawdy (wydobywaniem zresztą w rozmowach filozofa daremnym), ale z jej o b j a w i e n i e m. Sokrates mawiał, że nic nie wie. Bogumił posiada natomiast wiedzę absolutną i niepodważalną (143).

Rozdział czwarty dotyczy Norwidowskiej wersji ironii sokratejskiej. W bardzo ciekawy sposób polemizuje tutaj autor z Wiesławem Rzońcą, który zanegował możliwość przypisania Norwida do tradycji ironii sokratejskiej. Ironia ta wszakże, przekonuje Mackiewicz, nie musiała wcale ograniczać się do celów pedagogicznych, służyła bowiem niekiedy zamaskowaniu właściwych intencji Sokratesa, ukrywającego swe myśli przed rozmówcami, którym – jako akuszer prawdy – nie mógł pomóc. Píše autor:

Dla brzemienych w mądrość ironia Sokratesa stanowiła zachętę do dalszego dochodzenia do prawdy. Całej reszcie jawiła się natomiast jako nieznośna impertynencja, niepoważna zabawa słowami, niezrozumiała gra pojęć. Zwłaszcza w drugim przypadku była ze strony filozofa rodzajem kamuflażu, dzięki któremu ukrywał on przed rozmówcą prawdziwe intencje i poglądy (164-165).

Intelektualna i poetycka „ciemność” wysłowienia pozwoliła Norwidowi – precyzuje Mackiewicz – na zestawienie w jednym szeregu działalności Sokratesa, Chrystusa i samego poety. W ten sposób można ironię Norwida rozpatrywać także jako element biograficznej i literackiej mitografii.

Rozdział piąty stanowi podsumowanie dotychczasowych rozważań, do których dodaje interpretację moralnego aspektu sokratejskich inspiracji Norwida. Mackiewicz w syntetyczny sposób klasyfikuje Norwidowskie typy fascynacji Sokratesem. Warto przytoczyć ten dłuższy fragment w całości:

I tak, po pierwsze, w okresie Wiosny Ludów, na przełomie lat 40. i 50., polemizując zarówno z towiańczykami, jak i zwolennikami „czynu”, poeta apelował, by porzucić postawę biernego wyczekiwania na rozwój wypadków (*Do A. T.*). Z drugiej strony powtarzał, że „czyn” powinien być zawsze poprzedzony refleksją nad jego etycznymi i strategicznymi konsekwencjami. W jego ówczesnej publicystyce często pojawiają się aluzje do tezy Sokratesa o związku wiedzy i dobra.

Po drugie, Norwid powracał do Sokratesa przy okazji polemik z XIX-wieczną, po-Hegłowską filozofią. Wytykając błędy filozoficznych „systematów” i zarzucając im tendencje absolutystyczne, odwoływał się do zasady Sokratesa głoszącej, że powinnością filozofa jest wątpić w cudze i – przede wszystkim – własne kompetencje poznawcze, wnioski i koncepcje.

Po trzecie, Sokrates był dla Norwida wzorem do naśladowania jako ten, który jako pierwszy, swoją postawą podczas procesu i zachowaniem w obliczu śmierci, dał „świadectwo” głoszonym poglądom. [...]

Po czwarte wreszcie wpływ greckiego filozofa dostrzec można w rozważaniach Norwida na temat dewaluacji dialogu i kryzysu debaty publicznej. Autor *Milczenia* zwracał uwagę na negatywne konsekwencje rozprzestrzeniania się postaw „asymilacji” i „personalizmu”, którym przeciwstawiał ideał greckiej uczonej rozmowy i etos „różnienia się” (175).

Zacytowany fragment zasługiwałby na miejsce raczej na samym początku książki, we wstępie lub inicjalnym rozdziale, tam miałby większy wpływ na ukierunkowanie lektury czytelnika. W dalszej części rozdziału omawia autor Norwidowskie podejście do wskazanych wcześniej czterech elementów wpływu Sokratesa. Szczególnie wart uwagi jest fragment poświęcony *Milczeniu*. Píše Mackiewicz:

Gdy obowiązywała Ajschyłowsko-Platońska metoda poznania, nie istniało to, co przemilczane – o sprawach najważniejszych rozmawiano otwarcie w miejscach publicznych: na ulicy, na agorze. Szczerość greckiej postawy wobec prawdy zapewniała jawność wiedzy, a tym samym przyczyniała się do jej rozpowszechniania (185).

Warto w tym miejscu dodać, że Norwid traktuje pojawienie się dialogów platońskich jako punkt dojścia w rozwoju procesu greckiego „światoobrazu”. Poeta nie traktuje bowiem ahistorycznie działalności poszczególnych twórców z różnych epok dziejów Grecji, lecz zawsze stara się umiejscowić ich twórczość w kontekście cywilizacyjnym i kulturowym. Należałoby pewnie zatem jeszcze dokładniej zinterpretować Norwidowski traktat, który pozwala odpowiedzieć na pytanie, kiedy – zdaniem Norwida – przyszedł w historii świata moment na pojawienie się Sokratesa? I dlaczego epoka klasyczna w greckiej historii, a zwłaszcza losy Aten, odegrały w dziejach całego kontynentu i świata tak znaczącą rolę? Można także stwierdzić, że dobrym uzupełnieniem rozważań Mackiewicza w tym rozdziale byłaby dokładna analiza wzmianek o Sokratesie z prelekcji *O Juliuszu Słowackim*, tam bowiem Norwid rozważa wyjątkowość znaczenia postaci filozofa w dziejach kultury i religii.

Praca ta wpisuje się w nurt badań nad recepcją antycznych tradycji, rozumianych w szerokim sensie, który pomimo niezwykle bujnego rozwoju w trakcie ostatniej dekady, wciąż umożliwia wypełnianie „białych plam” dziewiętnastowiecznego literaturoznawstwa. Badania recepcyjne cechuje specyficzny dla nich warsztat, narzędzia interpretacyjne oraz cele, które są przed nimi stawiane. Ich pierwszym założeniem jest rekonstrukcja obrazu antyku w danym momencie historycznym, kontekście kulturowym oraz w konkretnym języku. Jeżeli głównym przedmiotem badań jest recepcja antyku w twórczości jednego pisarza,

głównym zadaniem badacza jest rekonstrukcja świata lektur i erudycji twórcy, gdyż wyłącznie takie sprobematyzowanie tematu umożliwi ukazanie swoistości literackiej i artystycznej wizji antycznego wątku, epizodu lub postaci. Badania recepcyjne rozwijają się od co najmniej wieku i można z dużą pewnością stwierdzić, że inne podejścia badawcze skazane są niestety na porażkę. Ujęta z tej perspektywy książka Tomasza Mackiewicza, niewątpliwie potrzebna i w wielu miejscach interesująca poznawczo, skłania do zadania kilku ważnych pytań natury metodologiczno-warsztatowej.

We wstępie Mackiewicz rozpoczyna od rozważań, poświęconych źródłom Norwidowskiej wiedzy o Sokratesie. Formułuje mocne i zdecydowane tezy:

Należy jednak od razu zaznaczyć, że Norwid najprawdopodobniej nie znał polskich tłumaczeń literatury sokratycznej. [...] Dlatego [...] korzystał najpewniej z tłumaczeń francuskich [...], łacińskich albo z greckiego oryginału. [...] Znajomość – choćby pobieżna – obu języków starożytnych oraz kilku nowożytnych dawała Norwidowi dostęp zarówno do oryginalnych wersji tekstów Platona i Ksenofonta, jak i do licznych opracowań (12).

Tutaj pojawia się pierwszy problem warsztatowy. Skoro bowiem – jak twierdzi Mackiewicz – Norwid zapoznawał się z postacią Sokratesa za pośrednictwem tekstów łacińskich, greckich i francuskich, dlaczego autor w całej swojej książce konsekwentnie cytuje polskojęzyczne wydania Platona, podobnie postępując także w przypadku innych źródeł, odnoszących się do Sokratesa? Mackiewicz stawia tezy wymagające osadzenia w źródłach. Powinien przeanalizować platońskie dialogi we wszystkich wersjach językowych, które Norwid czytał lub mógł czytać, a potem na tej podstawie ugruntować i potwierdzić swoje hipotezy. Pozostawia jednak wszystkie twierdzenia nieudowodnione, a refleksje interpretacyjne, dotyczące Norwidowskich dzieł, opiera na porównaniach z dużo późniejszymi tłumaczeniami Platona. Pojawiają się tutaj dwie kwestie. Pierwsza, to nieudowodniona przez autora teza o Norwidzie, czytającym Platona w oryginale. Druga, to analizowanie wpływów postaci Sokratesa w Norwidowskiej twórczości na podstawie przekładów Platona.

Zacznijmy od Norwidowskiej znajomości greki. Jedyne argumenty Mackiewicza, poza sugestiami samego Norwida z listów, do których warto podchodzić z daleko posuniętą wstrzeźliwością, dotyczą zachowanych przekładów Platona i Homera. Zerknijmy zatem na jeden wybrany przykład. Na początku dialogu *Kriton* Sokrates precyzuje, że jego śmierć nastąpi na drugi dzień po powrocie statku z Delos, na co Kriton odpowiada: *φασί γέ τοι δὴ οἱ τοῦτων κύριοι*.

Witwicki oddał ten fragment następująco: „Tak mówią ci tu, zarządcy”⁵, czym dowiódł faktu, że tłumaczył Platona raczej mgliście i nieprecyzyjnie. Norwid natomiast przetłumaczył odpowiedź Kritona w inny sposób: „Tak przynajmniej mówią ci, którzy wykonać mają wyrok”. W związku z tym należy zadać pytanie. Czy tłumaczenie Norwida, zastępujące „posiadających moc”, „sprawujących władzę” (w domyśle „nad tymi rzeczami”) tymi, „którzy mają wykonać wyrok”, pozwala mówić o Norwidowskiej znajomości greki, czy też należałoby znaleźć inne tłumaczenie lub komentarz do Platona, na którym poeta oparł swoją wersję? W jednym z francuskich tłumaczeń z okresu późnej twórczości Norwida możemy znaleźć w tym miejscu określenie *ordonnateurs de ses [choses]*⁶, które – jak łatwo można zauważyć – jest dość odległe od oryginału, a na pewno może budzić rozmaite skojarzenia odbiegające od oryginału. Czy niezwykłość przekładu Norwida zawdzięczamy zatem lekturze porównawczej oryginału i tekstów francuskich tłumaczeń, czy może jest to efekt poetyckiej inwencji Norwida, zainspirowanego przez jakieś niezwykle określenie w komentarzu filologicznym?

Nie sposób jednoznacznie odpowiedzieć na sformułowane pytania, lecz problem polega na tym, że autor książki feruje kategoryczne sądy, nawet nie próbując udzielić odpowiedzi na podstawie analitycznego rozumowania. Tymczasem Norwidowska znajomość greki powinna być dla niego zagadnieniem badawczym, a nie banalnie łatwą do rozstrzygnięcia kwestią. Już Tadeusz Sinko powątpiewał w Norwidowską znajomość języka starogreckiego. W wierszu *Z listu (Do Włodzimierza Łubieńskiego)* pisze Norwid o Cyceronie, że: „mówił wciąż h e l l e ŋ s k i m s ł o w e m i p r z y d e c h e m” (PWsz II, 98). Pojawia się tutaj elementarna wątpliwość. Czy można mówić po grecku z jakimkolwiek innym, niż grecki, przydechem? Byłby to absurd, zatem pewnie słusznie przypuszczał Sinko, że Norwid myślał w tym przypadku o akcentuacji. Przydech i akcent w języku starogreckim to dwie kompletnie różne kwestie, dowiadyuje się o tym adept greki w trakcie pierwszego tygodnia zajęć. Jeżeli Norwid nie rozumiał tej różnicy, to znaczy, że nie opanował najbardziej elementarnych podstaw języka. O lekturze klasyków w oryginale nie mogło być w ogóle mowy. Pozostaje zatem przyjęć hipotezę najbardziej prawdopodobną, zwłaszcza po lekturze Norwidowskich notatników, że zapoznawał się z tekstami greckich autorów we francuskich tłumaczeniach z epoki. Znajomość wszystkich ważniejszych, dziewiętnastowiecznych przekładów Platona na francuski powinna być zatem pod-

⁵ P l a t o n. *Kriton*. W: t e n ż e. *Dialogi*. T. 1. Tłum. i oprac. W. Witwicki. Kęty 2005 s. 594.

⁶ Zob. P l a t o n. *Le Criton*. Expliqué en français par une double traduction, l’une mot à mot, dite intralittérale, l’autre correcte par P. Allain. Paris 1878 s. 4.

stawą rozważań w książce Mackiewicza, i tego elementu najbardziej chyba brakuje.

Powróćmy do zagadnienia, związanego z zestawianiem pism Norwida z tłumaczeniami. Czy analizowanie pism Norwida w kontekście Platona, przetłumaczonego przez Witwickiego, jest fortunną strategią? To przecież zestawianie dzieł poety z literacką, artystyczną wersją przekładu Platona, która nie ma żadnego związku z Norwidowską twórczością. Poza tym tłumaczenia Witwickiego są jedynie mniej lub bardziej udanym przybliżeniem do dzieł Platona, nieprzypadkowo od wielu lat pojawiają się głosy, zgłaszające konieczność przetłumaczenia całego Platona po raz kolejny na język polski, z filologiczną i filozoficzną precyzją. Przypomnijmy na moment zacytowane wcześniej tłumaczenie *Kritona*. Witwicki z „rządzących” lub nawet „przywódców” zrobił „zarządców”, zacierając znaczenie całego fragmentu. Jaką zatem dokładnością filologiczną mogą się wykazać analizy, zakorzenione w porównywaniu Norwidowskiego Sokratesa ze swobodnym tłumaczeniem, na dodatek nieznanym poecie? Niestety, niewielką, i uwaga ta odnosi się do całości rozważań Mackiewicza, w których porównuje on prace Norwida z fragmentami dzieł Platona.

Mackiewicz konstruuje listę dialogów platońskich, których znajomość można w twórczości Norwida wykazać, po czym, wciąż we wstępie, dodaje jeszcze jedną ważną informację:

Źródłem wiedzy o Sokratesie były także dla Norwida podręczniki do filozofii i popularne opracowania, jak na przykład *Cours de l'histoire de la philosophie* Victora Cousina albo trzypomowe dzieło Geорга Grota [sic!] *Plato and other Companions of Socrates* (15).

I tutaj pojawia się kolejny problem warsztatowy. Autor w dalszej części pracy poświęcił sporą część swoich rozważań na omówienie ważnych dziewiętnastowiecznych wizerunków Sokratesa, w tym także tych, których poeta nie mógł znać, ale które z naszego punktu widzenia są istotnym elementem dziewiętnastowiecznej recepcji antyku. Dlaczego jednak zaledwie w jednym miejscu wspomina o dwóch ważnych pracach z epoki, o których dodatkowo wiemy, że Norwid się z nimi zetknął i czytał co najmniej ich fragmenty? Z jakich względów Mackiewicz nie chce wiedzieć, co Norwid zaczerpnął z tych książek? Jest to tym bardziej zadziwiające, że obaj należeli do grona ważnych intelektualistów swojej epoki. Zwłaszcza George Grote, którego nazwisko zresztą autor błędnie zapisuje, jest postacią, której nie wolno zlekceważyć, gdyż jego wielotomowa historia Grecji starożytnej była jedną z najważniejszych tego typu syntez dziewiętnastowiecznych. Dlaczego pomijać postać, która po dzień dzisiejszy uchodzi za jednego z kluczowych przedstawicieli brytyjskiej myśli liberalnej, aplikowanej tak-

że do uprawianej naukowo historiografii? W jaki sposób można trafnie opisać Norwidowską interpretację postaci Sokratesa, skoro pomija się kluczowe źródła wiedzy o tej recepcji, i to źródła wypełnione interpretacjami platońskich dialogów i wyczerpującą charakterystyką epoki Sokratesa? Wszystkie te wcześniejsze uwagi, dotyczące metod i warsztatu badawczego, należy potraktować jako element naukowej dyskusji, która każe poszukiwać wciąż trafniejszych i pewniejszych dróg do zdobywania wiedzy i rozwijania norwidologicznych badań. Książka Mackiewicza zdecydowanie zyskałaby po ich uwzględnieniu.

W krótkim, lecz celnym zakończeniu autor podsumował swoje rozważania i syntetycznie omówił problematykę Norwidowskich nawiązań do postaci i działalności Sokratesa. Mackiewicz daleki jest od przypisywania Norwidowi postawy archaizującego zanurzenia w problemach przeszłości, by uciec od trudnej sytuacji we współczesności. Pisze nawet o prekursorskim wykorzystaniu sokratejskich tropów w twórczości poetyckiej i biograficznej autokreacji Norwida. Rzeczywiście, tak duże znaczenie Sokratesa wskazuje na szczególną predylekcję Norwida do Ateńczyka, raczej rzadko spotykaną w literaturze, gdyż zarezerwowaną dla rozpraw filozoficznych. Książka Tomasza Mackiewicza zasługuje, nawet pomimo pewnych polemicznych kwestii, opisanych wcześniej, na uważną lekturę, która przybliży ten ważny wątek norwidowskiej twórczości.

ON NORWID'S SOCRATES

S u m m a r y

The article is a review of Tomasz Mackiewicz's book devoted to the figure and activities of Socrates in Norwid's work. Mackiewicz's book takes up an extremely important issue in the studies of the poet's work. It has been present in the tradition of studies for many decades and Mackiewicz's publication surely opens a new chapter in the reflection over Norwid. It is the more so because Norwid's Socratism is concerned with so important problems as: Socrates' irony, maieutics and poetry, self-creations and biographic myth-making, moral duties of poetry.

Transl. Tadeusz Karłowicz

Słowa kluczowe: Tomasz Mackiewicz, Sokrates, hellenizm.

Keywords: Tomasz Mackiewicz, Socrates, Hellenism.

MACIEJ JUNKIERT – dr, pracownik naukowy Pracowni Badań nad Tradycją Europejską w Instytucie Filologii Polskiej UAM. Adres: ul. Fredry 10, 61-701 Poznań; e-mail: mjunkiert@gmail.com